

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/edward-gierek/43060,W-poszukiwaniu-lepszego-zycia-Katowickie-w-PRL-obszar-migracji.html>



Fot. NAC

ARTYKUŁ

W poszukiwaniu lepszego życia. Katowickie w PRL - obszar migracji

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia (1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: ADAM DZIUBA 29.12.2019

„Niecka przemysłowa”, która rozciągała się od Dąbrowy Górniczej po Gliwice, stanowiła tuż po wojnie obszar największej koncentracji produkcji

przemysłowej. Komunistyczna władza wciąż ją rozbudowywała, co pociągało za sobą niedobór rąk do pracy, potęgowany kolejnymi falami emigracji do Niemiec.

Nowych pracowników rekrutowano w całym kraju, wabiąc ich dobrymi zarobkami i wysokimi, jak na polskie standardy, warunkami bytowymi.

Utworzone w 1945 r. województwo śląskie składało się z trzech części: Zagłębia Dąbrowskiego, przedwojennego polskiego województwa śląskiego oraz byłej niemieckiej rejencji opolskiej. Komunistyczne władze reaktywowały tym samym – zrealizowaną w 1941 r. przez Niemców – koncepcję koncentracji górnos Śląskiego i zagłębiowskiego przemysłu w ramach jednej jednostki administracyjnej.

Powojenna „wędrówka ludów”

Powojenne województwo śląskie zamieszkiwała ludność o różnym doświadczeniu historycznym i odmiennej tradycji związków z państwem polskim. Byli to przedwojenni obywatele polscy ze wschodniego Górnego Śląska oraz Zagłębia Dąbrowskiego (w niewielkiej części także z Małopolski), jak i dawni obywatele niemieccy ze Śląska Opolskiego. Do przedwojennego województwa śląskiego dołączono zatem pogranicze byłego zaboru rosyjskiego, charakteryzujące się jednolitym, polskim obliczem narodowościowym, oraz Śląsk Opolski, gdzie silny był żywioł ciężący kulturowo i językowo ku Niemcom.

Powojenne ruchy migracyjne – obejmujące transfer ludności niemieckiej (lub za taką uznanej) za zachodnią granicę Polski oraz imigrację z centralnej Polski i przedwojennych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej – odmieniły stosunki narodowościowe panujące w zachodniej części województwa śląskiego. W 1945 r. nastąpiła pierwsza fala przymusowych wysiedleń Niemców. Objęła ona ok. 86 tys. mieszkańców Śląska Opolskiego i 33,5 tys. z przedwojennej polskiej części Górnego Śląska. W 1946 r., podczas największego natężenia transportów, Górny Śląsk musiało opuścić 160 tys. ludzi uznanych za Niemców. Do 1950 r., wedle polskich statystyk, z regionu wyjechało ogółem 309 tys. Niemców, w tym ok. 55 tys. z jego części wschodniej. Wywózki nie objęły większości Górnos Ślązaków posługujących się językiem polskim lub gwara górnos Śląską – zgodnie ze stanowiskiem polskich władz, wyrażającym się w zdaniu: „nie chcemy ani jednego Niemca, nie oddamy ani jednego Polaka”.

zamieszkiwała ludność o różnym doświadczeniu historycznym i odmiennej tradycji związków z państwem polskim. Byli to przedwojenni obywatele polscy ze wschodniego Górnego Śląska oraz Zagłębia Dąbrowskiego (w niewielkiej części także z Małopolski), jak i dawni obywatele niemieccy ze Śląska Opolskiego.

Lukę powstałą w wyniku tego exodusu tylko częściowo udało się wypełnić nowymi mieszkańcami. Przybysze z Kresów osiedlali się na Górnym Śląsku od marca 1945 r. do stycznia 1946 r., kiedy to władze administracyjne województwa uznały, że chłonność osadnicza uległa już wyczerpaniu. Transportami Państwowego Urzędu Repatriacyjnego przybyło wówczas ok. 182 tys. Zabuzan, przede wszystkim z dzisiejszej Ukrainy, jednak tylko 25 tys. osób osiedlono we wschodniej części Górnego Śląska – pozostałe trafiły na Śląsk Opolski (według spisu przeprowadzonego w 1950 r., kresowianie stanowili 23,3 proc. mieszkańców nowo utworzonego województwa opolskiego).

Podanie liczby osadników z innych terenów kraju (głównie z Małopolski) nastrocza spore trudności. Dostępne są bowiem jedynie dane osób zameldowanych na stałe. A ponieważ część mieszkańców opuściła przeludnione tereny Zagłębia Dąbrowskiego i zamieszkała na Górnym Śląsku, trudno uchwycić nie tylko skalę przyjazdów czasowych, lecz także migracji wewnętrznej w ramach województwa. Wedle niekompletnych danych, w 1945 r. w Katowicach, Chorzowie, Gliwicach, Zabrze i Bytomiu osiedliło się ok. 76 tys. osób, w 1946 r. – 57 tys., w 1947 r. – 42 tys. Zatem tylko w ciągu trzech lat w tych pięciu górnośląskich miastach pojawiło się prawie 200 tys. nowych mieszkańców.

W 1946 r. województwo śląskie zamieszkiwało ok. 2,8 mln osób. Rok wcześniej w kopalniach, hutach, elektrowniach i fabrykach pracowało ponad 42 proc. zatrudnionych w przemyśle w skali całego kraju. Wprawdzie miejscowe zakłady zostały poważnie zdewastowane na skutek działań wojennych i jeszcze bardziej w rezultacie sowieckich rabunków, ale i tak stanowiły koło zamachowe polskiej gospodarki – węgiel, stal oraz energia elektryczna z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego decydowały o możliwości odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych. Potencjał ekonomiczny województwa śląskiego sprawił, że komuniści nadali temu obszarowi szczególną rangę.

Werbusey w świecie familoków. Migracje w latach 1950-1960

Nazwa i kształt województwa katowickiego były efektem zmian administracyjnych z 28 czerwca 1950 r. Z dawnego województwa śląskiego wydzielono wówczas większość terenów przedwojennego Śląska Opolskiego

(choć bez Bytomia, Gliwic, Zabrze i okolicznych miejscowości), tworząc województwo opolskie. Do pozostałej części byłego województwa śląskiego, przemianowanego na katowickie, włączono zaś Białą Krakowską oraz powiat częstochowski z Częstochową. W latach 1950–1975 z obszarem 9 tys. km kw. (od 1955 r. – 9,4 tys. km kw.) województwo katowickie było jedną z najmniejszych jednostek terytorialnych tego szczebla w Polsce. Miało za to ogromną, stale rosnącą populację.

W 1950 r. województwo katowickie zamieszkiwało 2,7 mln obywateli, w 1960 r. – już 3,3 mln. W ciągu dekady w regionie osiedliło się prawie 350 tys. osób, przy czym pod koniec lat pięćdziesiątych udział ludności napływowej w populacji województwa szacowano na ponad 750 tys. mieszkańców, czyli 23 proc. ogółu.

W regionie, a zwłaszcza na obszarze „niecki przemysłowej”, już przed wojną widoczne były niekorzystne efekty koncentracji przemysłu i ludności. Chodzi o trudności komunikacyjne, zapylenie powietrza, problemy z dostępem do wody pitnej i kłopoty lokalowe. W latach planu sześcioletniego (1950–1955) uprzemysłowienie jeszcze wzrosło. Rozbudowa istniejących zakładów i budowa nowych pociągały za sobą konieczność zapewnienia siły roboczej. Ściągniętym z całej Polski do pracy ludziom, których mało elegancko nazywano werbusami, należało zapewnić mieszkania. Wznoszono zatem kolejne osiedla robotnicze, a obok kopalń i hut lokowano hotele robotnicze, nawiązujące do pruskich „szlafhauzów” (domów sypialnych, noclegowni), zapewniających prymitywne lokum masom robotników, zwykle sezonowych. W latach 1950–1955 miejscowe górnictwo korzystało też z przymusowej pracy więźniów oraz kilkunastu tysięcy żołnierzy-górników. Ich warunkami życia się nie przejmowano – mieszkali w barakach.

Do 1950 r., wedle polskich statystyk, z regionu wyjechało ogółem 309 tys. Niemców, w tym ok. 55 tys. z jego części wschodniej. Wywózki nie objęły większości Górnoszlązaków posługujących się językiem polskim lub gwarą górnoszląską – zgodnie ze stanowiskiem polskich władz, wyrażającym się w zdaniu: „nie chcemy ani jednego Niemca, nie oddamy ani jednego Polaka”.

Z powodu zbyt ciasnej zabudowy ówczesnych miast władze zdecydowały się na deglomerację, czyli stworzenie ośrodków satelitarnych, spełniających funkcję zaplecza mieszkaniowego dla okręgu przemysłowego. Na pierwszy ogień poszły niewielkie wówczas, trzynastotysięczne Tychy. Decyzja o powstaniu stutysięcznego miasta zapadła w październiku 1950 r. W pierwszym etapie budowy, który przewidziano na

zakończenie planu sześcioletniego, miasto miało liczyć 30 tys. mieszkańców, a w perspektywie roku 1975 – 100 tys. (liczbę tę ostatecznie powiększono do 130 tys.). Już w 1951 r. oddano do użytku pierwsze budynki tzw. Nowych Tychów, pomyślanych jako „wzorcowe miasto socjalizmu”.

Po politycznej „odwilży” i przemianach systemowych w 1956 r. dalsze wykorzystywanie większości skazańców, jeńców wojennych i żołnierzy batalionów górniczych stało się niemożliwe, a potrzeby w dziedzinie zatrudnienia wzrosły wraz z planami oddania do użytku kolejnych kopalń. W tej sytuacji nowa ekipa administrująca województwem katowickim, z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwardem Gierkiem na czele, liczyła, że problem brakujących rąk do pracy rozwiążą wyższe zarobki w kluczowych gałęziach przemysłu oraz polepszenie warunków życia.

Wiosną 1959 r. Gierek mówił, że region ma nie tylko więcej produkować, ale też pięknieć, a życie jego mieszkańców stawać się coraz lepsze:

„Śląsk będzie agitować za gospodarką socjalistyczną nie tylko obrazem rozwijającego się przemysłu, lecz także czystością miast, dobrym funkcjonowaniem urządzeń komunalnych, dobrze urządzonymi i dostatnio zaopatrzonymi sklepami, nowymi budynkami mieszkalnymi, ulicami bez dziur, a przede wszystkim widokiem ludzi. Nie chodzi o to, by byli oni uśmiechnięci na pokaz, by ich zadowolenie miało charakter plakatowy. Pragniemy natomiast, aby każdy miniony miesiąc przysparzał im zadowolenia z pracy i z dnia powszedniego, pragniemy również, aby każdy nowy miesiąc witali z optymizmem, że jest lepiej, a będzie jeszcze lepiej – jeżeli wszyscy potrafimy się o to wytrwale starać”¹.

Od 1956 r. znacząco zaczęły rosnąć zarobki, a pensje górników i hutników stale przekraczały średnie wynagrodzenie w Polsce. W 1954 r. przeciętna pensja w kraju wynosiła 1032 zł miesięcznie, w hutnictwie płacono w tym czasie średnio 1123 zł, w górnictwie zaś – 1556 zł. W 1956 r. średnie zarobki w górnictwie przekroczyły 2 tys. zł, a w 1957 r. wynosiły już ponad 2,5 tys. zł. W hutnictwie zarabiano wówczas średnio 1908 zł, w przemyśle drobnym – 1260 zł. Dysproporcje były zatem znaczne, ale przemysł ciężki wywindował pobory znacznie powyżej średniej krajowej, co stanowiło potężny bodziec dla młodych ludzi z całej Polski.

W tym okresie część rdzennych mieszkańców województwa, korzystając z liberalizacji polityki paszportowej, wyjechała do obu państw niemieckich – tam płace i warunki życia były jeszcze lepsze. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych na emigrację udało się ok. 63 tys. mieszkańców województwa katowickiego, ale utożsamienie ich wszystkich z Niemcami byłoby błędem – wielu do opuszczenia Polski skłoniły warunki bytowe. Wyjazdy powstańców śląskich i działaczy Związku Polaków w Niemczech, bo i takie się zdarzały, wywoływały zresztą w regionie wyjątkowo fatalne wrażenie:

„W Mikulczycach był wypadek, że staruszek, powstaniec [śląski] wyjeżdżający do Niemiec, miał jako cały swój bagaż worek z piaskiem. Opowiadał, że chce mieć w grobie trochę polskiej ziemi, a zebrani, wśród których byli milicjanci, płakali” – zapisano w informacji dla egzekutywy KW PZPR w Katowicach jesienią 1957 r.²

Emigracji Górnoślązaków nie zdołało zrównoważyć osadnictwo Polaków pochodzących z Kresów Wschodnich II RP. Przybyli oni do Polski w latach 1957–1959 na podstawie umowy o repatriacji ze Związkiem Sowieckim. Na terenie województwa katowickiego znalazło się ich prawie 25 tys. – ponad 10 proc. ogólnej liczby „repatriantów”. Tym razem wywodzili się przede wszystkim z dzisiejszej Litwy i Białorusi. Liczna grupa przybyszów osiedliła się w Tychach.

Mimo znaczącej skali emigracji i niskiego poziomu przyrostu naturalnego populacja województwa katowickiego szybko wzrastała, a to z powodu migracji. Tylko w latach 1957–1958 osiedliło się tu ponad 80 tys. osób, spośród których większość stanowili mężczyźni w wieku 18–35 lat. Byli to zatem ewidentnie ludzie poszukujący pracy – werbusy przybywający do obcego im świata wielkiego przemysłu i familoków (budynków wielorodzinnych).

W polskiej „Katandze”. Migracje w latach 1961–1980

Wraz z przeprowadzoną 1 czerwca 1975 r. w całym kraju reformą administracyjną, województwo katowickie znowu zmieniło kształt i obszar. Zredukowano je wówczas do 6,65 tys. km kw. Odłączono od niego tereny południowe, z których wykrojono województwo bielskie, oraz tereny północne, na których powstało województwo częstochowskie; włączono za to do niego Racibórz i zachodnie skrawki Małopolski. Zmiana terytorium nie wpłynęła na charakter województwa, które pod względem poziomu uprzemysłowienia, skali urbanizacji i gęstości zaludnienia stale plasowało się w krajowej czołówce.

Lata 1961–1980 to okres dalszej rozbudowy bazy przemysłowej wraz z zapleczem komunalno-mieszkaniowym, a pod względem demograficznym – wzmożonego wzrostu populacji na skutek procesów migracyjnych. Nie bez kozery region nazywano „Katangą” (przez analogię do bogatej w surowce prowincji Konga, spopularyzowanej przez ówczesną prasę za sprawą próby secesji). W latach sześćdziesiątych XX w. w województwie katowickim powstało sześć nowych kopalń w intensywnie rozbudowywanym Rybnickim Okręgu Węglowym; w latach siedemdziesiątych w zasadzie kończono jedynie rozpoczęte inwestycje i oddano do eksploatacji sześć kopalń. W 1979 r. wydobywanie węgla zbliżyło się do poziomu 200 mln ton rocznie (w późniejszych latach już jedynie spadało) – eksport tego surowca stanowił istotną część polskiego handlu zagranicznego. Rozbudowano też poważnie produkcję hutniczą – powstały m.in. gigantyczna huta „Katowice” w Dąbrowie Górniczej oraz huta cynku w Miasteczku Śląskim. Znacznie powiększono rozmiary bazy energetycznej – uruchomiono m.in. trzy elektrownie: „Halemba” w Rudzie Śląskiej, „Łagisza” w Będzinie i „Rybnik” w Rybniku. Produkcję rozpoczęły

fabryki samochodów w Bielsku-Białej i w Tychach oraz wiele innych zakładów, reprezentujących różne branże przemysłu.

Mimo znaczącej skali emigracji i niskiego poziomu przyrostu naturalnego populacja województwa katowickiego szybko wzrastała, a to z powodu migracji. Tylko w latach 1957-1958 osiedliło się tu ponad 80 tys. osób, spośród których większość stanowili mężczyźni w wieku 18-35 lat.

W latach 1961-1975 liczba ludności województwa katowickiego, mimo niezmiennie niewielkiego w skali kraju przyrostu naturalnego, rosła wciąż w dużym tempie za sprawą imigracji. W 1961 r. województwo zamieszkiwało 3,35 mln obywateli. Do 1970 r. ich liczba wzrosła do 3,7 mln, a w 1973 r. wynosiła prawie 3,9 mln osób. Pod koniec 1975 r. w znacznie mniejszym terytorialnie województwie katowickim mieszkało 3,5 mln osób, a w 1980 r. – już 3,7 mln. Tempo wzrostu populacji w województwie katowickim w latach siedemdziesiątych wynosiło średnio 1,4 proc. rocznie, przy średniej dla kraju 0,9 proc.

W latach siedemdziesiątych XX w. przyszła też kolejna fala emigracji do Niemiec. Od momentu podpisania przez Władysława Gomułkę układu z RFN w 1970 r. do końca dekady, na podstawie corocznie wyznaczanych kwot, województwo katowickie opuściło 137 tys. osób deklarujących niemieckie pochodzenie.

Mimo to nieprzerwanie od 1962 r. saldo migracyjne w województwie katowickim było wyłącznie dodatnie. Migranci pochodzili w większości z województw kieleckiego, krakowskiego i łódzkiego, a także z opolskiego i wrocławskiego. Przez całe lata sześćdziesiąte corocznie zjawiało ich się od 80 do 100 tys. Dziesiątki tysięcy przybyszów po kilkumiesięcznym, czasem kilkuletnim pobycie wracały w ojczyste strony, wielu powracało sezonowo – jesienią i zimą pracowali oni w przemyśle, na wiosnę i lato wyjeżdżali do prac rolnych. Wielu jednak osiedliło się na stałe.

W latach 1975-1980 na tereny województwa katowickiego przybyło 257 tys. osób. Nie wszyscy przybysze, skuszeni mirażem dobrobytu, pozostawali – spory był także odpływ i w efekcie saldo migracyjne utrzymywało się na poziomie ok. 20 tys. osób rocznie osiedlających się na stałe. Nowych mieszkańców nęciły przede wszystkim wysokie zarobki, najważniejszy był jednak dostęp do własnego mieszkania. Wprawdzie budownictwo mieszkaniowe zawsze było opóźnione w stosunku do realizacji obiektów gospodarczych, a zwerbowani do pracy młodzi robotnicy musieli przez kilka lat mieszkać w hotelach robotniczych, ale i tak

szybciej niż w innych częściach Polski można było uzyskać lokum od zakładowej spółdzielni mieszkaniowej.



**Wojewódzki wiec inaugurujący
kampanię wyborczą do sejmu z
udziałem I sekretarza KC PZPR
Edwarda Gierka w Katowicach, 21
lutego 1972 r. Fot. AIPN**

W 1957 r. porzucono koncepcję wznoszenia kolejnych ośrodków satelitarnych, a budownictwo mieszkaniowe skoncentrowało się na zapełnianiu luk w istniejącej zabudowie miejskiej lub wznoszeniu obiektów w miejsce wyburzonych familoków. Decydowały niższe koszty, wynikające z możliwości wykorzystania dotychczasowej sieci urządzeń komunalnych. Jednak, jak na potrzeby kreślonych z rozmachem planów urbanistycznych, było to za mało. W 1960 r. ruszyły inwestycje o charakterze osiedlowym na terenie trzynastu miast województwa. W latach 1961–1971 w województwie katowickim powstało ogółem 276 tys. mieszkań (12 proc. w skali kraju). Największe osiedla wybudowano wówczas w Tychach, Katowicach, Jastrzębiu-Zdroju, Wodzisławiu Śląskim i Pyskowicach. W latach siedemdziesiątych do najdynamiczniej rozwijających się miast należały z kolei Żory, Jastrzębie-Zdrój i Dąbrowa Górnicza, a także Olkusz.

W 1960 r. na jedną izbę przypadało w województwie katowickim średnio 1,5 osoby. Do 1980 r. zagęszczenie zmalało do jednej osoby na izbę, przy czym na lokatora przypadało 17 m kw. powierzchni. Warunki lokalowe w województwie katowickim były daleko lepsze niż na terenach, z których rekrutowano ludzi do pracy w górnictwie.

W 1962 r. średnie zarobki w województwie wynosiły 2314 zł. W branży górniczej zarabiano jednak przeciętnie 2848 zł, w hutniczej – 2392 zł. W 1980 r. średnia płaca w województwie wzrosła do 7324 zł i kształtowała się wówczas na poziomie 126,5 proc. średniej krajowej (w branży wydobywczej była oczywiście jeszcze wyższa). Dla porównania: w tym czasie przeciętne zarobki w sąsiednim województwie kieleckim kształtowały się na poziomie 91 proc. średniej dla całej Polski i nie zmieniło się to w kolejnej dekadzie.

Znacząco lepsze było też zaopatrzenie sklepów. Początki zapaści gospodarczej zaobserwowano tu najpóźniej w kraju, bo dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych. W 1977 r. w dokumencie przeznaczonym dla Zdzisława Grudnia (ówczesnego I sekretarza KW PZPR w Katowicach) odnotowano, że w sklepach chronicznie brakowało artykułów gospodarstwa domowego (pralek, kuchenek gazowych, robotów kuchennych), mebli, wielu towarów

„podstawowych” (galanterii szklanej, środków do prania i mycia, papieru, tkanin, pończoch etc.). Przede wszystkim jednak dotkliwie odczuwalny był niedobór towarów „wiążących w dużym stopniu siłę nabywczą ludności” – samochodów, magnetofonów, telewizorów. Pogłębiał się niedobór mięsa. Miraż bogatej śląskiej „Katangi” powoli odchodził w niepamięć.

Emigracja i stagnacja. Lata osiemdziesiąte XX w.

Ostatnie lata istnienia systemu komunistycznego upływały w warunkach chronicznej zapaści gospodarczej, która oznaczała też kres prosperity województwa katowickiego. Węgiel, jako podstawowy surowiec energetyczny i główny artykuł eksportowy, był wprawdzie nadal niezbędny, ale inwestycje, tak w górnictwie, jak i w innych branżach przemysłu, zostały poważnie zredukowane. Za dobrą ilustrację stagnacji, w której znalazło się górnictwo śląsko-zagłębiowskie, może posłużyć kopalnia „Budryk” w Ornontowicach. Budowano ją od 1979 r. Trzy lata później przesunięto termin oddania jej do użytku na 1995 r., a w 1989 r. zapadła decyzja o wstrzymaniu dalszego finansowania budowy (ostatecznie kopalnia zaczęła fedrować w 1994 r.).

Ograniczenia inwestycyjne przekładały się na mniejsze zapotrzebowanie na nowych robotników, co znalazło odzwierciedlenie w statystykach demograficznych z lat 1981–1989. Przyrost ludności stracił na dynamice – z ponad 3,8 mln mieszkańców w 1981 r. do prawie 4 mln w 1989 r. W warunkach malejącego wciąż przyrostu naturalnego (stałe jednego z najniższych w skali kraju) nie było to mało, jednak tempo przyrostu ludności było już daleko niższe niż w poprzednich latach. Niebagatelną rolę odegrała znów emigracja. W latach 1981–1988 wyjechało 65 tys. mieszkańców, w rekordowym 1982 r. – ponad 12 tys. Dużą skalę osiągnęła wówczas emigracja polityczna.

Wedle wyników spisu powszechnego z 1988 r. – ostatniego przeprowadzonego przez władze komunistyczne – większość mieszkańców województwa katowickiego mieszkała w dwunastu wielkich miastach. Zaledwie 38 tys. (niespełna 1 proc.) utrzymywało się wyłącznie z rolnictwa. Zidentyfikowano wówczas 41 tys. niezamieszkałych mieszkań. Pustostany znajdowały się głównie w Bytomiu, Zabrze, Gliwicach i Chorzowie, co pozwalało się domyślać, że lokatorzy opuścili kraj. Ich miejsca nikt już nie zajmował.

Wielkie ruchy migracyjne dobiegły w zasadzie kresu wraz ze zmianą systemu politycznego. Populacja się ustabilizowała, migracje nie odgrywały już tak istotnej roli w życiu regionu. Tereny „niecki przemysłowej” i Rybnickiego Okręgu Węglowego, wabiące w czasach rządów komunistycznych świadomie podwyższonym standardem życia, upodobniły się pod tym względem do innych regionów kraju. Jednak trwający przez ponad czterdzieści lat napływ ludności z innych terenów Polski, połączony z jednoczesnym odpływem znacznej części rdzennych mieszkańców Górnego Śląska do Niemiec, gruntownie odmienił i przemodelował oblicze etniczne regionu. Migracje te ustały stosunkowo niedawno, wielokulturowa populacja województwa nadal nie stopiła się w ludność o podobnych wartościach i wzorcach kulturowych oraz ujednoliconym stylu życia. Proces ten wciąż trwa.

¹ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Katowice), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Katowicach (KW PZPR Katowice), 301/II/50, Referat egzekutywy na plenarne posiedzenie KW PZPR w Katowicach w dn. 4 IV 1959 r., k. 48.

² AP Katowice, KW PZPR Katowice, 301/IV/299, Sytuacja polityczna na Ziemiach Odzyskanych naszego województwa, oprac. Wydz. Propagandy KW PZPR w Katowicach z 18 XI 1957 r., k. 15-17.

COFNIJ SIĘ